

CZY OŻYJĄ TE KOŚCI?¹

Spoczęła na mnie ręka Pana; i wyprowadził mnie w swoim duchu, i postawił mnie w środku doliny, która była pełna kości. I kazał mi przejść dokoła nich, a oto było ich bardzo dużo w tej dolinie i były zupełnie wyschłe. I rzekł do mnie: Synu człowieczy, czy ożyją te kości?

Ez 37:1–3, przekład Jakuba Wujka

Albowiem w swoim dalszym życiu, które nie miałyoby prawa do tego miana, gdyby nie polegało na przeobrażeniu i odnowie tego, co żywe, oryginał ulega zmianom.

Walter Benjamin, *Zadanie tłumacza*, przeł. Adam Lipszyc

Jesteśmy tłumaczami, którzy przekładają język kości.

Clea Koff, *Pamięć kości: pośród umarłych w Ruandzie, Bośni, Chorwacji i Kosowie*, przeł. Jerzy Malinowski

Na naszych oczach odbywa się szeroko zakrojony proces redefinicji przekładu. Podobnie jak podczas zwrotu językoznawczego w latach 70., obecny moment świadczy o wzmożeniu świadomości translatorskiej we wszystkich dziedzinach humanistyki, zwłaszcza jednak w literaturoznawstwie porów-

¹ Niniejszy tekst jest przekładem rozdziału wstępnego książki Belli Brodzki *Can These Bones Live? Translation, Survival and Cultural Memory* (Stanford UP, Stanford, 2007, s. 1–16). Redakcja dziękuje wydawnictwu Stanford University Press i Autorce za zgodę na publikację polskiej wersji. Przekład powstał w trakcie doktoranckich warsztatów przekładowych w Centrum Badań Przekładoznawczych Wydziału Polonistyki UJ. W pracy wzięły udział następujące osoby: Maja Gomulska, Natalia Giemza, Lidia Grodzicka, Joanna Hałaczkiwicz, Michał Kozioł, Katarzyna Kozioł, Agnieszka Mazur, Agata Mrowińska, Anna Ożóg, Rafał Piekarz, Paulina Rydz, Gabriela Sułkowska i Maciej Topolski. Grupa pracowała pod kierunkiem dr hab. Magdy Heydel, która dokonała także rewizji oraz redakcji merytorycznej i stylistycznej przekładu.

nawczym². Zmiany w pojmowaniu, czym jest przekład oraz jakie jest jego znaczenie, mają związek z paradygmatycznymi przesunięciami w teorii krytycznej i kulturowej w wielu dyscyplinach. Przesunięcia, jakie nastąpiły w ostatnim okresie w teorii przekładu, a także ogólny rozwój przekładoznawstwa bazują na dekonstrukcji, psychoanalizie studiach genderowych czy postkolonialnych, i wiele im zawdzięczają; ja również korzystam z nich w swojej prezentacji przekładu³.

Moje poglądy na przekład wiele zawdzięczają szkicowi Waltera Benjamina *Zadanie tłumacza*, napisanemu w 1923 roku jako wstęp do tłumaczenia *Tableaux parisiens* Baudelaire'a⁴. W tym niezwykle twórczym i inspirującym tekście Benjamin stwierdza, że przekład to procedura zbawcza, która zapewnia pojedynczemu utworowi albo narracji kulturowej przetrwanie, dalsze życie, choć będzie to życie w formie przetworzonej czy zmienionej. W stopniu nie mniejszym niż esej Benjamina wpłynęły na mnie także

² Por. R. Schulte, J. Biguenet (red.), *Theories of Translation: An Anthology of Essays from Dryden to Derrida*, Chicago, University of Chicago Press 1992; praca ta przekonująco szkicuje tradycję teorii przekładu, która ma swój początek pod koniec XVIII wieku. Zob. inne niedawne publikacje zbiorowe, które ujmują przekład jako krytyczną zasadę porządkującą: B. Swann (red.), *On the Translation of Native American Literatures*, Washington D.C., Smithsonian Institution Press 1992; L. Venuti (red.), *Rethinking Translation: Discourse, Subjectivity and Ideology*, London, Routledge 1992; L. Venuti, *The Translator's Invisibility*, London–New York, Routledge 1995; S. Budick, W. Iser (red.), *The Translatability of Culture: Figurations of the Space Between*, Stanford, Stanford University Press, 1996; S. Bassnett, H. Trivedi (red.), *Postcolonial Translation: Theory and Practice*, London–New York, Routledge 1999; S. Simon, P. St. Pierre (red.), *Changing the Terms: Translating in the Postcolonial Era*, Ottawa, University of Ottawa Press, 2000; M. Tymoczko, E. Genzler (red.), *Translation and Power*, Amherst, University of Massachusetts Press 2002; S. Bermann, M. Wood (red.), *Nation, Language and the Ethics of Translation*, Princeton, Princeton University Press 2005.

³ Jak to ujmuje Marc Redfield, w szczytowym okresie rozwoju sama teoria stała się swego rodzaju wydarzeniem językowym, z początku wyróżnianym jako „hiperobce” i uznanym za import z Europy, obecnie zaś za przetworzony towar eksportowy Ameryki; zob. M. Redfield, *Introduction: Theory, Globalization, Cultural Studies and the Remains of the University*, „Diacritics” 31 (3), 2001, s. 5. Barbara Johnson ujmuje teorię i przekład jako towarzyszy podróży (nie posługując się tym terminem) i podkreśla istotny fakt, że pewne nieprzyswojenie teorii w nieunikniony sposób prowadziło do założenia o jej przekładowym charakterze. W ten sposób, obok wszystkich swych zamiarów i celów, przekład teorii spowodował także powstanie teorii przekładu: jednej nie dało się już nauczać (albo czytać) bez drugiej. „Rzecz nie tylko w tym, że teoria miała w sobie dziki pęd do przekładu, ale także i w tym, że ta teoria, która zmieniła literaturoznawstwo, zmieniła również całkowicie praktykę przekładu”, zob. B. Johnson, *Mother Tongues: Sexuality, Trials, Motherhood, Translation*, Cambridge MA, Harvard University Press 2003, s. 32.

⁴ W. Benjamin, *Zadanie tłumacza*, przeł. A. Lipszyc, „Literatura na Świecie” 2011, nr 5–6, s. 27–41.

rozważania Jacques'a Derridy na temat Benjaminowskiego postrzegania przekładu jako przetrwania, zawarte w tekstach *Living On: Border Lines, The Ear of the Other: Otobiography, Transference, Translation* oraz *Wieża Babel*⁵. W tych trzech wzajemnie z sobą powiązanych pracach Derrida włączając się w pewną linię dziedzictwa filozoficznego, stwierdza, że scena przekładu jest wpisana w „scenę dziedziczenia”, i dowodzi, że Benjaminowskie pojęcie przekładu jako przetrwania – czy to w sensie *Überleben* (przeżyć kogoś, przetrwać coś), czy *Fortleben* (żyć dalej, prze-żyć) – należy rozumieć nie jako przedłużenie życia, lecz jako infuzję, transfuzję obcości: „Dzieło nie tyle po prostu żyje dłużej, ile żyje bardziej i lepiej, poza możliwościami swego autora”⁶. Benjamin, Derrida i inni, którzy kroczą ich śladem, ukształtowali moje myślenie o przekładzie jako swoistym krytycznym i dynamicznym przemieszczeniu: w akcie identyfikacji, która nie jest imitacją, przekład wsłuchuje się na powrót w oryginał czy też tekst źródłowy i wydobywa z niego to, co w przeciwnym razie pozostałoby ukryte czy niewyrażone, pozwala zatem tekstowi źródłowemu żyć poza samym sobą, przekraczać własne ograniczenia.

Przekłady nie stanowią odrębnej dziedziny twórczości literackiej (czy też – jak wolą niektórzy – odtwórczości), lecz są osadzone w szeroko zakrojonej politycznej i społecznej sieci kontaktów międzyjęzykowych, kulturowych praktyk i perspektyw. Tłumaczenia podlegają zewnętrznym uwarunkowaniom recepcji oraz konkretnym kontekstom historyczno-literackim (będąc zarazem ich odzwierciedleniem), które także ulegają ciągłym zmianom. Podobnie jak nie da się już dziś prowadzić badań nad autorstwem, instytucjonalnością, podmiotowością, wielokulturowością, postkolonializmem, transnarodowością, rozumieniem diaspor [diasporic literacy] czy umiejętnością korzystania z technologii [technological literacy] bez uwzględnienia perspektywy genderowej jako interseksjonalnej kategorii analitycznej, tak samo nie można dziś pominąć integralnej roli, jaką przekład odgrywa we wszystkich polach dyskursywnych. Zwłaszcza że obecnie, bardziej niż kiedykolwiek, przekład jest uznawany również za domenę polityki, a nie tylko poetyki; etyki, a nie tylko estetyki. Przekładu

⁵ J. Derrida, *Living On: Border Lines*, przeł. J. Hulbert, w: H. Bloom *et al.* (red.), *Deconstruction and Criticism*, New York, Continuum 1979, s. 75–176; Ch.V. McDonald (red.), *The Ear of the Other: Otobiography, Transference, Translation*, przeł. P. Kamuf, New York, Schocken Books 1985; *Wieża Babel*, przeł. A. Dziadek, w: P. Bukowski, M. Heydel (red.), *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, Kraków, Znak 2009, s. 373–384.

⁶ J. Derrida, *The Ear of the Other: Otobiography, Transference, Translation...*, s. 104.

nie postrzega się już jako wąskiego obszaru procedur technicznych o znaczeniu wyłącznie specjalistycznym czy lokalnym, lecz raczej jako aspekt wszelkich transakcji międzykulturowych – od najbardziej dobroczynnych po najbardziej złowrogie. Celem mojej książki jest ukazanie, jak owe szerokie koncepcje przekładu można osadzić w praktyce translatorskiej.

Chociaż w latach 80. XX wieku ścieżkę tę w znacznym stopniu uitorowały takie inspirujące tomy jak *Difference in Translation* pod redakcją Josepha Grahama (1985), to prawdziwy boom studiów nad tłumaczeniem nastąpił w latach 90. Od początku nowego wieku wszystko wskazuje na to, że właśnie przekład oraz jego globalne ramy odniesienia znajdują się w centrum zainteresowania badaczy i studentów humanistyki, niezależnie od tradycyjnych podziałów dyscyplinarnych⁷. W podlegających nieustannej redefinicji polach komparatystyki literackiej i studiów kulturowych kwestia przekładu nadaje ton wielu najbardziej elektryzującym i ważkim dyskusjom dotyczącym aspektów tożsamości i reprezentacji, wpływa także na autodefinicję wspomnianych pól badawczych, wyznaczanie ich granic i uzasadnianie istnienia w ramach odrębnych dziedzin. J. Hillis Miller uznaje „kwestię przekładu za kluczowe zagadnienie komparatystyki literackiej”⁸. Podążając za tą myślą, chciałabym, by moja praca stała się wkładem w proces sytuowania przekładu w obszarze komparatystyki literackiej, a tym samym przyczyniła się do jej ożywienia. Dla mnie, jako komparatystki, niemożliwe jest myślenie w kategoriach jednego języka, jednej narodowości czy jednej dyscypliny; niemniej jestem przekonana, że należy przy każdej okazji podkreślać specyfikę poszczególnych języków oraz ich literackich i kulturowych wytworów. Przekład znajduje się w samym sercu literaturoznawstwa porównawczego – więcej: w sercu każdego projektu, który bierze pod uwagę swoich „innych”. Przekład jest trybem, dzięki któremu różne dyskursy mogą się wzajemnie odczytywać, ustalać punkty wspólne i definiować różnice⁹.

⁷ Jako znakomity przykład badań nad przemianami w praktykach i politykach przekładowych w zglobalizowanej i zdominowanej przez technologię gospodarce zob. M. Cronin, *Translation and Globalization*, London-New York, Routledge 2003.

⁸ J. Hillis Miller, *Literary Study Among the Ruins*, „Diacritics” 31(3), 2001, s. 57–66 (cyt. od s. 65).

⁹ Wciąż aktualne rozpoznanie niepokojów i sporów, które zdominowały pole komparatystyki literackiej, szczególnie dotyczących poszerzania jego granic oraz zmiany paradygmatów, przedstawia *Comparative Literature in the Age of Multiculturalism*, red. Ch. Bernheimer, Baltimore: The Johns Hopkins University Press, 1995, zwłaszcza w rozdziałach: M.L. Pratt *Multiculturalism and Global Citizenship* oraz R. Chowa *In the Name of Comparative Literature*. Odnośnie do zmiennych losów komparatystyki w relacji z przekładoznawstwem w 1993 r.

*

Omawiając ze studentami powieść Maxine Hong Kingston *Kobieta wojownik*, naznaczony językową obsesją pamiętnik dorastającej Chinko-Amerykanki, uświadomiłam sobie, że oto znalazłam wzorcową literacką realizację Benjaminowskiej teorii przekładu jako prze-życia¹⁰. Utwór Kingston, pojawiający się na listach lektur akademickich i w antologiach, jest zapośredniczeniem i przetworzeniem mówionej opowieści jej matki – opowieści niejasnej, pełnej sprzeczności – i na wielu poziomach nosi znamiona przekładu. Benjaminowski ton wybrzmiewa jednak zwłaszcza dzięki temu, że autorka samą siebie określa mianem „splatającej zakazane węzły”, mitopeicznej opowiadaczki, która w akcie wyobrażonej identyfikacji ze zmarłymi, na własnych warunkach i podług własnej racji tworzy tekstową formę upamiętnienia. *Kobieta wojownik* jest fantastycznym, kosmicznym dramatem rozgrywającym się w rodzinie imigrantów, przypowieścią o wpisanej w tłumaczenie wieloznaczności i przemocy oraz o jego mocy, by zdradzać, rozbrajać i przekształcać odziedziczone, utrwalone kody kulturowe.

Ostatnie słowa książki Maxine Kingston brzmią: „dobrze się tłumaczyła” [*it translated well*], co musi oznaczać, że ustna opowieść jej matki, mimo swej niejednoznaczności i zagadkowości, stała się poręczna, została uznana za „przetłumaczalną”. Trzymając książkę w ręku, czytelnik prawdopodobnie nie podważyłby jej przekładalności. A jednak nigdy nie należy przyjmować jej za pewnik. Co więcej, chociaż akt tłumaczenia w *Kobiecie wojowniku* jest aktem poetyckiego uzdrowienia, przekład nie prowadzi jednak do kulturowego zjednoczenia ani syntezy ze źródłową narracją, nawet jeśli przekazuje

Bassnett ogłosiła: „Komparatystyka literacka jako dyscyplina już się przeżyła [...] Odtąd powinniśmy postrzegać translatoologię jako dziedzinę główną, komparatystykę zaś jako wartościowy, lecz poboczny obszar tematyczny”, zob. *Od komparatystyki literackiej do translatoologii*, przeł. A. Pokojka w: *Niewspółmierność. Perspektywy nowoczesnej komparatystyki*, red. T. Bilczewski, Kraków, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, s. 509. Stanley Corngold rozpoczyna swój tekst *Komparatystyka literacka: odroczenie przekładu* od rozważań nad przekonaniem, że „komparatystyka to rodzaj przekładu [...] powinna obrąć przekład za model”, przeł. A. Pokojka w: Bilczewski (red) op. cit, s. 547. Raport American Comparative Literature Association z 2006 r. o stanie dyscypliny, zredagowany przez Hauna Saussy'ego, odzwierciedla zmianę paradygmatu multikulturowego na paradygmat globalizacji. Por. S. Bassnett (red.), *Translation, History and Culture*, Cassell, Continuum 1990/1995. Emily Apter w *The Translation Zone: A New Comparative Literature* Princeton-Oxford, Princeton University Press dowodzi, że przekładoznawstwo powinno stać się fundamentem „nowej komparatystyki”.

¹⁰ M. Hong Kingston, *Kobieta wojownik: Wspomnienia z dzieciństwa pośród duchów*, przeł. J. Kozak, Warszawa, Państwowy Instytut Wydawniczy 1992.

więcej niż tylko konkretną treść czy temat. Raczej, á la Benjamin, przekład oznacza tu podtrzymanie życia, jest aktem wzmacniającym żywotność, przydającym życiu mocy momentem łączącym dwa pokolenia w nieustannym procesie przenoszenia przeszłości w teraźniejszość. Oba języki – chiński od „niemożliwych snów” i angielski od „życia na jawie” – są obecne w dokonywanej wymianie, w której nie dochodzi do zjednoczenia znaczeń; nie następuje przełamanie babeliańskiego pomieszania, sprzeczności nie zostają rozstrzygnięte na korzyść którejś ze stron. Ostatnia część książki, „Osiemnaście strof na barbarzyńską fujarkę”, potwierdza, że tłumaczenie to medium, przez które sprawdza się żywotność form kulturowych w historii, nierzadko w brutalnej konfrontacji z innymi. W tych kolizjach i rozdźwiękach dochodzi do rewizji tradycji, nieuchronnego poszerzania granic pojęciowych i wyłaniania nowych form sztuki, co prowadzi do zmiany kulturowej. Performans przekładowy, jakiego Kingston dokonuje w *Kobiecie wojowniku*, będąc przykładem tego właśnie zjawiska, na nowo definiuje gatunek autobiografii i rekonfiguruje pole literackie.

Jak widać na przykładzie *Kobiety wojownika*, przekład jest zjawiskiem zarówno inter-kulturowym, jak i trans-językowym, procesem trans-kulturowym, jak i inter-językowym. Polega na przeniesieniu narracji lub tekstu z jednej formy znaczącej do drugiej, przetransponowaniu tekstu z jednego kontekstu historycznego do drugiego, a także na śledzeniu wędrówki znaczeń między różnymi przestrzeniami kulturowymi. Przekład nigdy nie jest ruchem w pełni dokonany, dlatego zarówno trans-, czyli „przez”, jak i inter-, czyli „między”, mają kluczowe znaczenie dla zrozumienia, jak szeroki jest zakres jego działania. Przyzwyczajiliśmy się myśleć o przekładzie jako o praktycznym manewrze językowym, ale przecież aktami tłumaczenia są również ekskawacje czy odsłanianie miejsc pochówku lub ruin w celu rekonstrukcji i rekontekstualizacji śladów fizycznej i tekstualnej przeszłości, podobnie jak wskrzeszanie pamięci czy interpretacja snu¹¹. W procesie transferu z jednego obszaru czy stanu w inny, zdarzenie źródłowe lub pierwotny zamysł nieuchronnie ulegają rekonfiguracji; w wyniku tłumaczenia oryginał, również niedostępny, przestaje być oryginałem per se, staje się pretekstem, którego tożsamość ulega redefinicji.

¹¹ W *Cultural Haunting: Ghosts and Ethnicity in Recent American Literature* (Charlottesville, University of Virginia Press 1998) Kathleen Brogan interpretuje postaci duchów jako kolejną figurę przekładu w najnowszej literaturze etnicznej. W pojęciu „kulturowego nawiedzania” badaczka łączy - podobnie jak ja, choć inaczej rozkładając akcenty - przeniesienie pamięci kulturowej z doświadczeniem żałoby.

Znaczenie tej kwestii jako koncepcji oraz jej implikacje dla zrozumienia związku między przetrwaniem a pamięcią kulturową będą powracać w dalszych rozważaniach. Nawet jeśli hipotetycznie możliwe byłoby dokonanie ekskawacji ciała, tekstu, narracji, obrazu, a nawet wspomnienia w stanie nienaruszonym, to już sam, z konieczności opóźniony, przełożony kontekst owego aktu wydobywania uległby zmianie w czasie dzielącym moment powstania od momentu przekładu¹². W szóstej ze swoich osiemnastu tez historiozoficznych, testamencie napisanym w 1940 roku, niedługo przed samobójstwem popełnionym w Port Bou na granicy francusko-hiszpańskiej podczas ucieczki przed nazistami, Benjamin stwierdza:

Historyczna artykulacja przeszłości nie oznacza ustalenia, „jak to było naprawdę”. Oznacza ona raczej zawładnięcie pewnym wspomnieniem, które rozbłyśkuje w chwili niebezpieczeństwa. Materializmowi historycznemu chodzi o to, by uchwycić obraz przeszłości w postaci, w jakiej niespodzianie zjawia się on w chwili niebezpieczeństwa przed oczami podmiotu historycznego. Niebezpieczeństwo to grozi zarówno zasobom tradycji, jak i jej odbiorcom. W obu przypadkach jest ono takie samo: grozi im mianowicie, że staną się narzędziami w rękach klasy panującej. W każdej epoce trzeba od nowa starać się wydrzeć tradycję konformizmowi, który pragnie nad nią zapanować¹³.

To właśnie jest pamięć wskrzeszona i zrekonstruowana w szczeliny, uratowana ze szczeliny. Benjamin pojmuje wspomnienie jako naprowadzający przebłysk intuicji, pojawiający się w momentach kryzysu, w odpowiedzi na polityczne i kulturowe szykany, na groźbę stłumienia głosów oporu, różnorodności i inności przez totalitarne reżimy. Niewątpliwie już samą myśl, że przeszłość trwa w nieziennej postaci lub że powinno się pragnąć takiej przeszłości, można by uznać za oznakę kryzysu (sumienia): za zamierzone lub wymuszone zatajenie lub zapomnienie, które należy skorygować. Najnowsze badania antropologów sądowych, którzy w imieniu oplakujących ofiary, a także w imię sprawiedliwości społecznej odnajdują, wydobywają, rozpoznają i rekonstruują cielesne dowody masowych mordów, wyjaśniają, w jaki sposób czytanie ludzkich szczątków może „oddać głos tym wszystkim, których starała się uciszyć władza czy wojsko, ludziom, którym nie

¹² Benjamin pisze na ten temat także w *Excavation and Memory*, w: *idem*, *Selected Writings*, t. 2, M.W. Jennings, H. Eiland, G. Smith (ed.), Cambridge: Belknap Press 1999, s. 575–576.

¹³ W. Benjamin, *O pojęciu historii*, w: *idem*, *Konstelacje. Wybór tekstów*, przeł. A. Lipszyc, Kraków, Wydawnictwo UJ 2012, s. 314.

pozwolono mówić własnym głosem, których zamordowano i zakopano w masowych grobach”. Zanim jednak ludzkie szczątki zostaną odczytane, domagają się statusu niepodważalnego dowodu. Clyde Snow wyjaśnia: „Kości (...) są często naszymi ostatnimi i najlepszymi świadkami: nigdy nie kłamią i nigdy nie zapominają”¹⁴.

W swojej analizie będą zatem łączyć przekład z pojęciem przetrwania – „przetrwania” jako praktyki kulturowej i symbolicznego działania, a przede wszystkim procesu przedłużającego życie, choć podtrzymującego także trwanie znaczących śladów śmierci za życia, życia po śmierci, życia po życiu. I ciała, i teksty, na swój własny, niezwykle sposób, kryją perspektywę dalszego życia¹⁵. Tytuł mojej książki – *Czy ożyją te kości?* – przywołując dręczące nas nieustannie pytanie z Księgi Ezechiela o możliwość zmartwychwstania, ma poświadczyć poetycki i polityczny wymiar oraz retoryczną moc przetrwania. Wbrew typowym skojarzeniom, prorocza mowa nie tylko oznajmia, lecz jako inny rodzaj objawienia także uzdrawia. Przekroczyć granicę między życiem i śmiercią oraz przekształcić śmierć w życie pozagrobowe, to znaczy *zostać przełożonym, istnieć w przekładzie*. Tłumaczenie jest sposobem, dzięki któremu to, co martwe, co zniknęło, zostało zapomniane, pogrzebane albo uciszone, przezwycięża swój los poprzez przeniesienie (a tym samym ponowne narodzenie) w czasie i przestrzeni do nowych kontekstów, zgodnie ze słynnym stwierdzeniem Salmana Rushdiego: „Jako przeniesieni na drugi koniec świata, jesteśmy ludźmi przełożonymi, przetłumaczonymi. Zwykle zakłada się, że w przekładzie zawsze coś się gubi, ja zaś zawzięcie obstaję przy tym, że niekiedy także coś się zyskuje”¹⁶.

¹⁴ C. Koff, *Pamięć kości: Pośród umarłych w Ruandzie, Bośni, Chorwacji i Kosowie*, przeł. J. Malinowski, Warszawa, Rzeczpospolita S.A. 2007, s. 21; C. Snow za: E. Stover, *The Graves: Srebrenica and Vukovar*, ze zdjęciami G. Peressa, Zurich, Scalo Verlag 1998, s. 94; Ch. Joyce, E. Stover, *Witnesses from the Grave: The Stories Bones Tell*, Boston, Ballantine Books 1991. Zob. także powieść Michaela Ondaatjego *Oczy Buddy*, przeł. W. Sadkowski, Warszawa, Prószyński i Sówka 2004.

¹⁵ W swoim artykule o losach korespondencji Abelarda i Heloizy Cecilia Feilla wydobyla staroangielskie i starofrancuskie znaczenia słowa *translation*, by wykazać bliski związek między działaniem fizycznym a literackim. Jak wyjaśnia, „między XII a XVIII wiekiem *translation* oznaczało przeniesienie zarówno słów, jak i ciał z jednego języka czy miejsca do innego”, zwłaszcza przeniesienie relikwii z jednego grobu do innego [tak samo w przypadku polskiego terminu „translacja” – przyp. tłum.]. Zob. C. Feilla, *Translating Communities: The Institutional Epilogue to the Letters of Abelard and Heloise*, „Yale Journal of Criticism” 16(2), 2003, s. 363–379.

¹⁶ S. Rushdie, *Ojczyzny wyobrażone. Eseje i teksty krytyczne 1981–1991*, przeł. E. i T. Hornowscy, Poznań, Rebis 2013, s. 21–22.

Mój projekt odwołuje się do tego, co Richard Terdiman nazywa „kryzysem pamięci”, a więc do kulturowego napięcia lub niepokoju, naznaczonego utratą wiary we własne dziedzictwo¹⁷. Książka Terdimana *Present Past* skupia się na latach 1789–1920 („długim wieku XIX”), moją ramę historyczną stanowi druga połowa XX i nadchodzący wiek XXI. Łączę współczesną obsesję na punkcie pamięci – jej funkcji, instytucji i wytworów – ze zbawczą pracą przekładu. W akcie tłumaczenia szczątki i fragmenty zostają na nowo spisane – odzyskane i zrekonstruowane w postaci narracji – a następnie wspólnotowo przypominane; a to znaczy: zmieniane i na nowo wpisane w historię, która w rezultacie sama ulega przemianom, transformacji. Książka *Czy ożyją te kości?* pragnie być świadectwem mocy i wytrwałości pamięci kulturowej, która rzuca wyzwanie rozpadowi zarówno materii, jak i dyskursu.

*

To, że tłumaczenie jest zarazem autorefleksyjną, immanentną cechą pisarstwa i zewnętrzną operacją przeprowadzaną na tekście, dla pisarzy nie jest niczym nowym. W historii literatury autorzy zawsze starali się docierać do kręgów czytelniczych spoza własnego obszaru językowego i momentu historycznego. Nie ma przesady w stwierdzeniu, że historia literatury stanowi w znacznym stopniu historię przekładu literackiego czy też może historię literatury *przekładanej*. W większości wypadków to właśnie historia tłumaczeń dorobku danego pisarza czy nawet pojedynczego utworu literackiego rozstrzyga o jego kanonicznym statusie wewnątrz własnej tradycji literackiej i poza nią, a zatem o tym, co się czyta i czego się naucza na całym świecie. David Damrosch, dla przykładu, w swojej analizie uznaje przekładalność za kluczową zmienną w badaniach nad kształtowaniem się literatury światowej. Oczywiście nie stanowi ona bezpośredniej miary wartości dzieła; wskazuje raczej na pewien potencjał, zdolność do jednoczesnego trwania i odnowy w czasie i w przestrzeni.

Damrosch twierdzi, że w przeciwieństwie do nawet najwybitniejszych dzieł literatury narodowej i regionalnej, „literatura światowa jest pisarstwem, które zyskuje w tłumaczeniu”. Literatura „światowa” to innymi słowy te dzieła literackie, które zostały przełożone. Lektura tekstu, wyjaśnia Damrosch, „w eliptycznej przestrzeni literatury światowej” nieuchronnie

¹⁷ R. Terdiman, *Present Past: Modernity and the Memory Crisis*, New York, Cornell UP 1993.

wiąże się z pewną dekontekstualizacją, lecz zysk pojawia się, gdy „stylistyczne straty, wynagradzane przez wejście w głąb, są zastępowane przez zwiększenie zasięgu”, gdy dochodzi do „wywyższenia naturalnej, kreatywnej interakcji czytelnika i tekstu” w rezultacie tłumaczenia „całkowicie poza kulturą rodzimą, w nowym i szerszym kontekście”¹⁸. Jak na ironię, rola przekładu w kształtowaniu światowego obiegu i wymiany tekstów, prowadząca do „pogłębienia, wywyższenia i poszerzenia” międzykulturowego rozumienia, nie zawsze jest dostatecznie doceniana.

To rażący paradoks: im częściej docenia się tłumaczenie jako zjawisko wszechobecne i konieczne do ogólnego rozwoju kulturowego, współzależności i wymiany (tzn. ekspansji), w związku z czym nierzadko opisuje się je w kategoriach ekonomicznych, tym częściej pomija się jego materialny wymiar. W swojej książce *The Translator's Invisibility* Lawrence Venuti potępia umniejszanie statusu i pracy tłumaczenia, powszechne zwłaszcza w kulturze angloamerykańskiej; argumentuje, że obowiązujący ideał tłumaczenia przezroczystego skutecznie „ukrywa warunki, w jakich tłumaczenie powstaje, poczynając od kluczowej interwencji tłumacza w obcy tekst. Im bardziej płynne tłumaczenie, tym bardziej niewidzialny tłumacz”¹⁹. Niewidoczność tłumacza to nie metafora, o czym można się przekonać, spoglądając na okładki przetłumaczonych książek. Rzadko spotkamy na nich nazwisko tłumacza, choć oczywiście nie wydano ich w języku oryginalnym; często nazwisk tłumaczy nie umieszcza się nawet na stronie tytułowej i pomija w podstawowej informacji bibliograficznej. Nietrudno dostrzec, że z tą sferą muszą się wiązać liczne uprzedzenia, między innymi opinia, że autorstwo i proces twórczy to tajemniczy efekt boskiej inspiracji. Pokutuje przekonanie, że oryginał pisze się naprawdę, podczas gdy tłumaczenie tylko się przepisuje, więc nie warto o nim wspominać. Oryginał uznaje się za dzieło sztuki, a tłumaczenie – za wytwór rzemiosła.

W przekładoznawstwie ostatnich lat na związek między „niewidocznością” tłumacza a domniemanym, tradycyjnym dążeniem do „przezroczystości” tłumaczenia zwraca uwagę perspektywa postkolonializmu. Metafory te są ściśle z sobą powiązane i warte namysłu, jako że odnoszą się do stanu, w którym nie widać ręki tłumacza lub gdy świadomie ukrywa się zastosowane przez niego chwytły i machinacje; tłumacz w tym kontekście jest

¹⁸ D. Damrosch, *Dość czasu i świata*, przeł. A.F. Kola, „Teksty Drugie” 4, 2014, s. 109, 111, 115, 121.

¹⁹ L. Venuti, *The Translator's Invisibility...*, s. 1–2.

„niewidoczny”, nieobecny, nieistniejący, nawet jeśli wiadomo, że mamy do czynienia z przekładem. Ralph Ellison nauczył nas, że uznanie kogoś za „niewidocznego” lub dążenie do tego, by tak był odbierany, to wielka zniewaga; ale zarazem otwiera także szerokie pole do działania, zwłaszcza do działania subwersywnego. „Przezroczystość” [*transparency*] można postrzegać na co najmniej dwa przeciwstawne sposoby: (1) jako bycie tak nieznaczącym czy zdewaluowanym, że aż niewidzialnym dla innych, więc w rezultacie niejawnym; lub (2) jako angażowanie się w działania tak otwarte, że ich metody zostają ujawnione, a zatem są widoczne dla wszystkich. Paradoksalna postawa i pozycja tłumaczenia – uznawanego za wszechobecne, a zarazem skutecznie ignorowanego lub też podstępnie ukrywającego się – odzwierciedla tę osobliwą kulturową ambiwalencję.

Mimo że w jestem zwolenniczką skierowania większej uwagi krytycznej na marginalizowany dotychczas status tłumacza, to nie sądzę, by materialna krytyka przekładu musiała promować lub wyróżniać jakąś konkretną technikę tłumaczeniową, czy to „udomowienie” (sprzyjanie językowi lub kulturze docelowym), czy „wyobcowanie” (sprzyjanie językowi lub kulturze źródłowym). Skłaniam się ku twierdzeniu, że tłumaczenie, nierozzerwalnie związane z użyciem języka, jest zależne od kontekstu i konkretnej sytuacji. Przykładowo: jeśli tradycyjnie niższy status przekładu uznamy za pochodną przewagi oryginału nad „kopią” czy „reprodukcją”, to czyż strategia albo technika dowartościowywania oryginału nie będzie wzmocnieniem uprzedzeń wobec kopii? Okazuje się, że niekoniecznie. Venuti łączy materialną niewidoczność tłumacza z kanoniczną strategią tłumaczenia, która dąży do zatajenia, że dany tekst jest w istocie przekładem. W takim przypadku to oryginał zostaje wymazany lub udomowiony, by ułatwić odbiór tłumaczenia przez ukrycie tego, co wyglądałoby obco, i nadanie mu brzmienia znajomego dla czytelnika docelowego. Według Venutiego zatem „płynność”, „przezroczystość” i „niewidoczność” są krytycznie powiązane: „Strategia płynnego tłumaczenia tworzy efekt przezroczystości, wysuwając na pierwszy plan elementy znaczone i umniejszając wszelkie przewrotne gry elementów znaczących, dążąc do linearnej składni, jednoznaczności, spójnego i współczesnego języka (...). Tworzenie przezroczystego dyskursu nieuchronnie prowadzi do kulturowej marginalizacji i ekonomicznej eksploatacji tłumaczy, które grożą im dziś na każdym kroku”²⁰.

²⁰ L. Venuti, *Genealogies of Translation Theory: Schleiermacher*, „TTR: Traduction, Terminologie, Rédaction” 4(2), 1991, s. 125–150.

Teza Venutiego, że w implikowanej – czy wręcz deklarowanej – skłonności do „przezroczystości” ujawnia się językowa i kulturowa dominacja, jest w przypadku tłumaczeń anglojęzycznych bezspornie prawdziwa. Czy powinniśmy jednak założyć, że przezroczystość i tłumienie różnic językowych zawsze maskują lub chronią asymetrię transakcji językowej, lub – przyjmując, że tak jest – że asymetria ta jest zawsze taka sama? Jeśli asymetria ta jest charakterystyczna dla przedsięwzięć przekładowych, to czy dominacja języka docelowego jest „nieunikniona”? Co w przypadku, gdy mamy do czynienia z językami mniejszościowymi? Jakie jeszcze postawy ideologiczne kryją się za różnymi technikami przekładu? Te pytania dotyczące praktyk przekładowych ukazują wzajemne powiązania technik tłumaczenia i ich teoretycznych podstaw; kto chce badać te pierwsze, musi mieć na uwadze i te drugie.

*

Rysunek Matthew Diffeego z „New Yorkera” przedstawia nieformalnie ubranego, nieco zirytowanego mężczyznę, który mówi coś do telefonu. W drugiej ręce trzyma książkę, palcem zaznaczył miejsce, w którym przerwał czytanie, gdy jego przestrzeń prywatną zakłócił sygnał nieoczekiwanego połączenia. „Przepraszam. Wybrał pan zły język” – mówi, wyrażając w grze słownej zarówno potrzebę, jak i domniemaną niemożliwość przekładu. Komizm tej odpowiedzi wynika z tego, że osoba, do której jest skierowana, prawdopodobnie jej nie zrozumie. Co więcej, rysunek sugeruje, że wybrać nie ten język lub nie ten numer sprowadza się do tego samego.

Wypowiedź rysunkowej postaci uwidacznia rozdźwięk między zasadniczym celem każdego połączenia telefonicznego – nawiązaniem komunikacji – a wyższym ideałem znaczenia. Zresztą jakie mogą być polityczne implikacje tego, że „wybrało się zły język”? W oczywistej jednojęzyczności mężczyzny przy telefonie ujawnia się natywistyczny splot wiedzy-władzy. Wygląda na to, że każdy obcy głos z drugiej strony linii jest w stanie wywołać tę czujną, samo-obronną i odrobinę wrogą reakcję na samą możliwość przekładu.

Co więc w istocie znajduje się na szali? Wizja tłumaczenia jako funkcji każdej operacji poznawczej i komunikacyjnej oraz transformacyjny potencjał każdej wymiany (lub braku wymiany) jako brzemiennej w skutki spotkania. Możemy twierdzić, że jedna czy druga strona posługuje się „złym językiem”, jednak w przestrzeni różnicy może (i musi) nastąpić kontakt.

Czy stać nas na to, by nie podjąć wysiłku? Rysunek Diffeego ilustruje rolę, jaką przekład odgrywa w każdym wymiarze polityki kulturalnej, w każdym aspekcie naszego przetrwania.

Niniejsza książka skupia się jednak nie na komicznej podszewce przekładu, lecz na jego fundamentalnej powadze. Trudno przecenić wkład tłumaczenia w kształtowanie historii, kultury i pamięci. Zwłaszcza w obecnym klimacie międzynarodowo-politycznym, w którym relacje z Innym są tak niestabilne, konieczne jest, moim zdaniem, skoncentrowanie zainteresowań i środków materialnych na tym, by pojąć kluczową rolę przekładu w kulturze, przekładu jako kultury. Nie jest to problem czysto akademicki. Czym innym są jednak retoryczne twierdzenia o (nadmiernym) skazaniu na tłumaczenia w życiu naszym i przyszłych pokoleń, a czym innym wykazanie, jak i dlaczego większa uwaga dla podstawowej, a zarazem skomplikowanej i często nieuchwytej, pracy tłumaczenia może wspomóc humanistyczne rozumienie. Moim celem jest to drugie, choć śmiem wątpić, by dowód mógł obyć się bez tezy. Jesteśmy całkowicie zależni od tłumaczenia, jednak bynajmniej nie traktujemy go z szacunkiem ani nie zastanawiamy się, jak przebiega. Warto według mnie to powtórzyć: tłumaczenie istnieje dlatego, że istnieją różne języki, a sam multilingwizm jest raczej darem niż złem koniecznym (czy naturalnym), przed którym najlepiej bronić się przy pomocy redukcyjnego instrumentalizmu i rezygnacji. Ponieważ przekład jest wspólnym dobrem, którego wartość nie podlega równomiernej dystrybucji, pracę tłumaczenia należy doceniać w trosce zarówno o jakość, jak i uczciwość; przekładu nie powinno się zostawiać wyłącznie w rękach biurokratów, „ekspertów” czy nadzorujących innych.

Jako podmioty w wielokulturowym, poliglotycznym, transnarodowym i intertekstualnym wszechświecie, wszyscy „żyjemy w przekładzie”, choć zamieszkujemy tę przestrzeń na różne sposoby, w zależności od językowego kapitału, jakim dysponujemy, oraz statusu naszego/-ych języka/-ów w dynamicznie zmieniającym się kontekście historycznym, politycznym i geograficznym. Przestrzeń tę zamieszkujemy z mniejszą lub większą samoświadomością, w stopniu mniejszym lub większym dając się zwieść pozornej przezroczyści sytuacji komunikacyjnych na całym świecie²¹.

²¹ Anuradha Dingwaney przedstawia przegląd etycznych, politycznych, społecznych i kulturowych norm przekładu, zob. *idem*, *Introduction. Translating „Third World” Cultures*, w: A. Dingwaney, C. Maier (red.), *Between Languages and Cultures: Translation and Cross-Cultural Texts*, Pittsburgh, University of Pittsburg Press 1995, s. 3–15. Z kolei James Clifford jasno wykląda problemy i współczesne globalne implikacje tłumaczenia w *Routes*:

W specyficznych asymetrycznych relacjach, które obecnie zaprzęgają tłumaczenie do procesu globalizacji (nazwijmy to „językowym outsourcingiem”), oczekuje się od nierodzimych użytkowników języka angielskiego odpowiadania na większość przekładowych potrzeb na świecie. Niezgoda na tłumaczenie, która zarazem dosłownie i w przenośni charakteryzuje większość kulturowych zachowań anglofonów, ujawnia poczucie władzy i uprzywilejowania, co ma druzgocące konsekwencje dla wszystkich. Podczas gdy nauka języków obcych w Stanach Zjednoczonych zamiera, a język angielski w coraz wyższym stopniu staje się językiem dominującym i globalnym (pomimo tego, że ma mniej rodzimych użytkowników niż chiński, hindi czy hiszpański), nie bacząc na koszty, lekceważymy wpływ jednokierunkowego i błędnego przekładu w stosunkach międzynarodowych, masowej turystyce, nauce i technologii. Choć nie odnoszę się tutaj bezpośrednio do tych dylematów, uważam, że mój projekt krytyczny jest z nimi ściśle związany. Musimy wspierać jednocześnie zarówno naukę języków obcych, jak i badania nad przekładem, ponieważ – jestem o tym przekonana – nie wykluczają się one wzajemnie, lecz umacniają.

(...)

*

Przekład następuje zawsze, kiedy „myślimy globalnie, działając lokalnie”, zawsze gdy, ujmując rzecz w terminach dyskursywnych, myślimy o jednym bycie w kategoriach innego, zwracając uwagę na czasowy, przestrzenny i konceptualny odstęp między nimi – a więc między tym, co nieredukowalnie pojedyncze, a tym, co fałszywie uniwersalne. Pojmowanie przekładu jako kognitywnej umiejętności lub transkulturowej orientacji, a także jako językowej, tekstualnej czy estetycznej strategii pozwala wysunąć na plan pierwszy wielorakość, intertekstualność i zmienność każdego wydarzenia literackiego. Trzeba jednak pamiętać, że tłumaczenie to także proces, dzięki któremu elementy tradycyjnych ram interpretacyjnych zostają zachowane

Travel and Translation in the Late Twentieth Century, Cambridge, Harvard UP 1997 (na szczególną uwagę zasługują spostrzeżenia i polemiki zawarte w rozdziale *Traveling Cultures*). O punkcie styczonym etyki i metafizyki pisze także Antoine Berman w *The Experience of the Foreign: Culture and Translation in Romantic Germany*, Albany: SUNY 1992: „Przekład bowiem nie ogranicza się do mediacji. To proces, w którym rozgrywa się cała nasza relacja z Innym. Przekład [...] jest nośnikiem sui generis wiedzy na temat języków, kultur, ruchów wymiany i kontaktu, etc” (s. 180, 181).

i wzmocnione, czasami pod innym nazwiskiem i w innej okładce. Oznacza to, że dostrojenie się do nurtów przekładowych w naszych obszarach dyskursywnych i kulturowych wymaga precyzyjniejszej i trwalszej uwagi dla tego, co specyficzne i pojedyncze. Kultura potrafi się dostosowywać i przemieszczać, jest synkretyczna; zatem praca kultury wiąże się ściśle z relacyjną dynamiką, którą jest przekład. Na stronach tej książki tropię przekład jako temat literacki, praktykę krytyczną, środek przekazu międzypokoleniowego oraz wymiany międzykulturowej, a także jako model upamiętnienia. Mam nadzieję, że czytelnicy podzielą moje przekonanie, iż ów wszechobecny ekspansywny model sytuuje się nie na marginesach naszej świadomości kulturowej, ale na jej pierwszej linii.